

Wacław Siwak

Teologia szkaplerza

Salvatoris Mater 3/1, 367-374

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nasza ziemską rzeczywistość pełna jest znaków i symboli. Znak to uchwytne zmysłami i wyobraźnią rzeczywistość, która wskazuje na rzeczywistość głębszą i niewidzialną. Pod znakiem (wyrażenie, gest, przedmiot) kryje się jakaś treść, np.: uśmiech - jest wyrazem przyjaźni; podana ręka - znakiem zgody; kwiat ofiarowany kobiecie - znakiem miłości; na ośmiokątnej tarczy napis STOP - mówi kierowcy o konieczności zatrzymania się, itp.

Podobnie i sfera rzeczywistości nadprzyrodzonej, religijnej pełna jest znaków i symboli (zresztą sam Bóg objawiając się człowiekowi od zarania dziejów posługiwał się znakami). Do takich znaków należą różnego rodzaju przedmioty noszone na piersi wierzącego człowieka, jak: krzyżyki, medaliki, różnego rodzaju symbole religijne. Jednym z bardziej znanych tego typu znaków jest niewątpliwie karmelitański szkaplerz.

W obecnym roku mija 750. rocznica objawienia szkaplerzowego św. Szymonowi Stockowi (1251 r.). W obchody tej rocznicy wpisuje się wydanie przez Wydawnictwo Karmelitów Bosych, jeszcze na rok przed jubileuszem, bardzo pożytecznej książki traktującej o szkaplerzu, autorstwa o. Mariana Zawady*, rektora i wykładowcy duchowości w WSD Karmelitów Bosych w Lublinie, który uzyskał licencjat („Koncepcja mistyki według Giovanni'ego Mojoli”) w Rzymie na „Teresianum”, zaś doktoryzował się z „zagadnienia nadziei w doktrynie św. Jana od Krzyża” na PAT w Krakowie (1998 r.). Polskiemu czytelnikowi dał się już poznać jako autor siedmiu książek¹.

We wstępie powiedzieliśmy, że każdy znak poprzez zewnętrzną formę komunikuje jakąś ukrytą treść. Podobnie jest w przypadku szkaplerza. On również jest komunikatem pewnego przesłania, trzeba tylko umieć je odczytać. Świetnie robi to Autor recenzowanej książki.

Na samym początku w rozdziale I („Okruczy historii”, s. 15-29) Autor przedstawia historię tej formy nabożeństwa, jaką jest no-

Ks. Wacław Siwak

Teologia szkaplerza

SALVATORIS MATER
3(2001) nr 1, 367-374

* M. ZAWADA OCD, *Tren królewskiej szaty. Teologiczne aspekty szkaplerza karmelitańskiego*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2000, ss. 224.

¹ *Medytacja karmelitańska*, Kraków 1997; *Spadkobiercy ognistych rydwanów. Pierwotny charyzmat Karmelu*, Kraków 1998; *Zagadnienie nadziei w doktrynie św. Jana od Krzyża*, Kraków 1999; *Zasługimy z samotnością. Znaczenie milczenia, samotności i ukrycia na drodze do Boga*, Kraków 1999; *Tren królewskiej szaty. Teologiczne aspekty szkaplerza karmelitańskiego*, Karków 2000; *Szkice do tajemnicy człowieka*, Kraków 2000; *Siedem pieczęci zła. Bezdroża człowieka pomiędzy grzechem pierwotnym a śmiercią Boga* [w druku].

szczenie szkaplerza, czyli dwóch kawałków materiału okrywających pierś i plecy. Dowiadujemy się, że na przestrzeni wieków pojawiło się aż 17 różnych szkaplerzy związanych ze czią Chrystusa, Maryi i świętych (s. 19-20). W dalszej części rozdziału Autor koncentruje się już wyłącznie na dziejach szkaplerza karmelitańskiego, z którym związane są dwa odrębne i niezależne wydarzenia: objawienie przez Maryję szkaplerza św. Szymonowi w 1251 r. (obietnica szczególnych łask za życia i przy śmierci dla noszących go pobożnie) oraz tzw. „przywilej sobotni”, związany z widzeniem, które miał papież Jan XXII w 1322 r. (obietnica nieba w pierwszą sobotę po śmierci). Autor przedstawia dokumenty Kościoła uznające i potwierdzające taką formę kultu.

Po pierwszym rozdziale, nazwijmy go historyczno-wprowadzającym, o. Rektor koncentruje się już na wymiarze teologicznym szkaplerza, co zresztą sygnalizuje w samym tytule pracy. Najpierw patrzy na szkaplerz poprzez kategorię symbolu (rozdział drugi: „Znak Maryi”, s. 30-39). W takim rozumieniu szkaplerz jest znakiem przynależności do Maryi, poświęcenia się Jej wraz ze zobowiązaniem do naśladowania. Symbolizuje także przynależność do rodziny karmelitańskiej. Jest on również wyrazem macierzyńskiej opieki Maryi i Jej obecności.

W dalszej części (rozdział trzeci: „Teologia szaty”, s. 40-76) Karmelita z Lublina ukazuje tajemnicę szkaplerza poprzez pryzmat szaty w bardzo szerokim kontekście teologii biblijnej. Z przekazu biblijnego Autor wydobywa treści związane z metaforą okrycia, i poprzez analogię przenosi je na szkaplerzną szatę, zaznaczając oczywiście, że *biblijne skojarzenia nie mają bezpośredniego związku ze szkaplerzem, ale dostarczają niezwykłego światła do odczytania jego głębi* (s. 56). Wśród bardzo wielu znaczeń przyodziania i okrycia, które przytacza karmelitański Teolog (przynależność, miłosierdzie, przebaczenie, ocalenie, posiadanie ducha, chwała osoby, znak błogosławieństwa, symbol przyjaźni, nadanie nowej godności, wyraz wiary, znak służby, przepasanie umysłu, znak zbawienia) warto zwrócić uwagę na jedno, pozwalające w niekonwencjonalny sposób spojrzeć na pośrednictwo Maryi: *szkaplerz stanowi zastonę, pod którą ukrywa się w szczególny sposób Maryja, jak Arka świadectwa w Namiocie spotkania (por. Wj 26, 33). Zastona wisi „przed” Arką, tak więc Maryja „uprzedza” obecność człowieka, stojącego przed Bogiem. Szatą człowiek chce się zasłonić, jak Mojżesz, który zasłania twarz, „bał się bowiem zwrócić oczy na Boga” (Wj 3, 6). Rozumienie szkaplerza może być wyprowadzone z tego rodzaju bojaźni, które nie ma odwagi pa-*

trzeć Bogu prosto w twarz i szuka pośrednictwa. Pośredniczenie Maryi nosi znamię takiego mistycznego „przesłonięcia”, które przesłania człowieka przed Bogiem welonem łaski, gdyż Bóg „odnajdując” człowieka „w Maryi”, jednocześnie odnajduje go „pośród” Jej piękna (s. 46).

W kolejnym rozdziale (IV) o. Zawada ukazuje „podstawy pobożności szkaplerznej” (s. 77-100). Dostrzega je najpierw w „Dziewiczym Macierzyństwie Maryi” (s. 80-81), a dokładniej w Jej duchowym macierzyństwie, gdyż to właśnie o nim mówi w przywołanym fragmencie książki. Wśród wielu cennych myśli na powyższy temat, znajdujemy jednak zdania, nad którymi warto chwilę się zatrzymać. M. in. Autor pisze: *Macierzyństwo Maryi znajduje swą kontynuację w Kościele, dla którego jest Matką, tzn., „rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego”* (KK 64). Powyższe zdanie jest trochę wieloznaczne i może być źle zrozumiane, gdyż zbyt wiele sugeruje. O. Marian wyjaśnia istotę bycia Matką Kościoła, odwołując się do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* nr 64. Kiedy weźmiemy do ręki wspomniany tekst, bez trudu zauważymy, że *rodzenie do nowego i nieśmiertelnego życia synów i córek....*, dokonuje się poprzez przepowiadanie i chrzest, i jest istotą macierzyństwa Kościoła. Autor przenosi to na Maryję (to Maryja jest typem, wzorem Kościoła, a nie na odwrót). Każda analogia coś przybliży, ale również coś zaciemnia. Maryja jest w innym sensie matką rodzącą – w odniesieniu do nas – niż matka biologiczna, i w innym sensie niż „Matka Kościół”. Według Soboru Błogosławiona Dziewica *posiada wpływ zbawienny [...] na ludzi², współpracowała z dziełem Zbawiciela [...] dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich³*, jest to *macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski⁴*, które nieustannie trwa, a realizuje się ono – jak wyjaśnia *Lumen gentium* – poprzez wstawienictwo⁵. Ponad wszelką wątpliwość Maryja posiada jakiś szczególny wpływ na powstanie i rozwój życia łaski w człowieku, ma Ona swój jedyny i niepowtarzalny udział w owym „rodzeniu”, współpracuje w owym „rodzeniu”, ale sama nie „rodzi”. Maryja nie jest dla ludzi źródłem życia nadprzyrodzonego. Trudno więc przypisać Jej taką rolę. Mówienie o „rodzeniu” przez Maryję do życia łaski jest poprawne, ale przy właściwym wyjaśnieniu. Stąd też wydaje się, że nie jest to najszcześniejszy termin na oddanie tej rzeczywistości, o której w tym miejscu rozważamy. Uwaga ta nie dotyczy tylko recenzowanej książki, gdyż taki sposób mówienia o Maryi jest dość roz-

² LG 60.

³ TAMŻE, 61.

⁴ TAMŻE, 62.

⁵ TAMŻE.

powszechniony, co domaga się korekty. Podobnie możemy skomentować inne zdania: „Maryja pozostaje *Tą-która-przyodziewa* zbawieniem” (s. 66); „poczyna braci w łasce, jak kiedyś poczęła Syna” (s. 80). Zdania te w pewnym sensie są poprawne, w innym mniej, stąd z racji ich wieloznaczności winny być używane ostrożniej lub z szerszym komentarzem.

W omawianym fragmencie znajdujemy stwierdzenie: *Jako Matka przede wszystkim karmi i przyodziewa* [w tym miejscu chyba brakło litery „w” – uwaga moja W.S.] *to, co nierozłączne jest z łaską. Napelnia Duchem jak Elżbietę, którą nawiedza* (s. 80). O jakiego Ducha chodzi? Domyślamy się, że chyba o Ducha Świętego, bo o Nim jest mowa przy nawiedzeniu: *Duch Święty napelniał Elżbietę* (Łk 1, 41). Z przytoczonego wyżej wyjątku książki wynika, że to Maryja napełniała Duchem Świętym Elżbietę, z czym trudno się jednak zgodzić.

Kolejny fundament pobożności szkaplerznej dostrzega o. Zawada w świętości Maryi (s. 81-85), co stanowi okazję do snucia przez Autora wyjątkowo głębokiego i niezwykle pięknego rozważania o niepokalanym poczęciu, ukazanym jako „nowe stworzenie”. Nie streszczam i nie przytaczam fragmentów, lecz zachęcam z całą odpowiedzialnością do lektury i zamyślenia.

W książce spotykamy coś bardzo oryginalnego i godnego zauważenia. Na s. 85nn, gdzie o. Marian, ukazując pośrednictwo Maryi jako kolejną podstawę pobożności szkaplerznej, wyjaśnia naturę owego pośrednictwa poprzez kategorię „zjednoczenia”. W takim rozumieniu Maryja nie pojawia się w relacji Bóg – człowiek jako ktoś trzeci, jako ktoś stojący pomiędzy. Chodzi tutaj o wyjątkowe zjednoczenie z Bogiem z jednej strony oraz wyjątkowe zjednoczenie z Kościołem (zbawionych i pielgrzymujących) z drugiej strony. Z tej jedności wynika niepowtarzalna rola Maryi. Wyjątkowa jedność z Bogiem pociąga za sobą wyjątkowe pełnienie woli Boga, „a zbawienie człowieka jest Jego wolą nieodwołalną”. Stąd już maluteńki krok w stronę wniosku, że pomoc ludziom w zbawieniu (poprzez wstawiennictwo) jest pełnieniem woli Boga i *zlewa się w jeden nurt ożywiający działanie łaski sprawiającej zbawienie* (s. 87). Dostrzegamy tu niezwykle wyraźnie ideę partycypacji maryjnego pośrednictwa w zbawczej woli i zbawczym działaniu Boga.

Jednak w tym rozważaniu o. Zawada nie ustrzegł się teologicznego potknięcia. Na s. 86 pisze: *Kategoria jedności jest wielowymiarowa, gdyż najpierw odwołuje się do jedności Maryi z Bogiem, w planie Ojca, zwłaszcza z Duchem Świętym w tajemnicy zwiastowania i Chrystusem w unii hipostatycznej*. Gdyby powyższe zdanie wziąć

dosłownie, to wynikałoby z niego, że Maryja jest zjednoczona z Chrystusem w unii hipostatycznej. Co nie jest prawdą, gdyż zjednoczenie hipostatyczne jest jednością natury Boskiej i ludzkiej w Osobie Słowa. Dzięki temu zjednoczeniu Maryję możemy rzeczywiście nazwać „Matką Bożą”. Przez To jest wyjątkowo związana z Boską Osobą Syna. Niewątpliwie właśnie to chciał wyrazić Autor.

Jednak owo potknięcie nie przeszkadza nam, abyśmy kilka stron dalej nagrodzili Autora rześzystymi brawami za przepiękną koncepcję i także wyjaśnienie maryjnego pośrednictwa łaski: *Rolą Maryi, którą podejmuje ze szczególną pieczołowitością, jest przygotowanie człowieka na otrzymanie łaski. Uczy tej samej otwartości, by Duch mógł nieskrępowanie działać w człowieku, uczy istoty swego „fiat”, przyjmowania łaski. Przyjęcie do szkaplerza świętego wyraża przyjęcie ze strony Maryi, jak również Jej formację w przyjmowaniu Ducha Świętego. Człowiek zawierający przymierze szkaplerzne jest przyjęty przez Maryję, a jednocześnie uczy się przyjmowania, otwierania się na łaskę. W ten sposób jest Ona pośredniczką łask. Nie tyle przychodzi od strony Boga z łaskami, bo Bóg jest źródłem łaski, ale do łaski przychodzi od strony człowieka, ucząc doskonałego przyjmowania daru pochodzącego od Boga* (s. 92). Brawo, brawo, brawo!!!

Podobne brawo należy się również w miejscach, gdzie Profesor z Lublina mówi o pośrednictwie rozumianym jako „przyciąganie człowieka ku Bogu”: *Maryja promieniując swym macierzyństwem, po pierwsze przybliża do Chrystusa, po drugie pociąga do Niego, po trzecie przywołuje do Niego* (por. KK 65) (s. 92). Na następnych stronach (s. 94-98) Autor pisze o maryjnym pośrednictwie przykładu, które wyeksponowane w nauczaniu obecnego Papieża, coraz mocniej i głośniej toruje sobie drogę w teologii maryjnego pośrednictwa.

W dalszej części karmelitański Teolog rozważa o teologicznych podstawach rozumienia szkaplerza (rozdział piąty, s. 101-158), gdzie zwraca uwagę na aspekt trynitarny (s. 102-106), chrystologiczny (s. 106-109), pneumatologiczny (s. 110-113), eklezjologiczny (s. 113-120), mariologiczny (s. 120-123), ascetyczny (s. 123-125), mistyczny (s. 125-128), ekumeniczny (s. 128-133), teologalny (133-143), soteriologiczny (s. 143-153) i eschatologiczny (s. 153-158) noszenia szkaplerza.

Ostatni rozdział poświęcony jest w całości idei naśladownictwa we właściwym rozumieniu nabożeństwa szkaplerznego (rozdział szósty: „Naśladowanie jako odpowiedź człowieka zaangażowanego”, s. 159-187), ze zwróceniem szczególnej uwagi na „konsekrację”, rozumianą jako poświęcenie, oddanie, zawierzenie Maryi, a przez Nią samemu Bogu.

Całość książki dopełnia „Nowenna szkaplerzna” (s. 189-198), bibliografia (s. 199-202) oraz streszczenia w języku angielskim i włoskim wraz ze spisami treści w owych językach (203-216).

Na koniec trzeba powiedzieć, że nie jest łatwo recenzować tę książkę, z racji specyfiki języka Autora. Nie jest to język teologii szkolnej. Jest to bardziej język medytacji, rozważań, miejscami kontemplacji, który rządzi się swoimi prawami. Niemal w tym języku wzniosłości i poetyckich sformułowań, wiele oryginalnego słowotwórstwa. Po pierwszej lekturze wynotowałem sobie wiele zdań, które budziły moje wątpliwości, co do ich teologicznej poprawności. Jednak po ponownej lekturze (kilkakrotnej) wspomnianych fragmentów i po uwzględnieniu kontekstu, miejsc paralelnych (mówiących o tym samym inaczej), specyfiki języka, używania kursywy sugerującej analogiczne lub przenośne rozumienie, zaczynałem powoli rozumieć Autora i dochodziłem do wniosku, że poprawność tych zdań da się obronić.

Należy zaznaczyć, że jest to praca po części z teologii duchowości – gdzie bardziej akcentuje się doświadczenie i postawy – stąd też trzeba zastosować trochę inny klucz interpretacyjny niż dogmatyczny. Wydaje się, że zastrzeżenie to trzeba koniecznie uwzględnić przy lekturze książki, co rzuca trochę inne światło na rodzące się wątpliwości i pozwoli je wyjaśnić (np. doświadczenie „Matki” a treść dogmatyczna tego pojęcia).

Niewątpliwie lektura książki wymaga uwagi i skupienia, nie wolno jej czytać powierzchownie. Miejscami bardzo jasna i czytelna w odbiorze, miejscami trochę trudna np. na s. 31: *Symbol prowokuje człowieka do spotkania ze swą pierwotną pamięcią, pamięcią bezpośredniości, na którą zarzucono welon tajemnicy. Jest on najpierw tęsknotą bezpośredniości, okryty płonącymi słowami, kłębiącym znaczeniem* itd. Jak wyżej zostało powiedziane – swoisty język - czuło pióro poety, co wcale nie jest jakąś aluzją do „niepoważności” języka pracy, ile raczej jest podkreśleniem głębszego zamysłu i szukania przez Autora nowych form ożywienia języka teologii, wyrażania tego, co „stare” w „nowy” sposób.

Można w książce znaleźć kilka potknięć językowych, które nie umniejszają w niczym walorów publikacji. M.in. *W szkaplerzu można dopatrzeć się Maryi odwołującej się do tego pierwotnego okrycia, bo ujawnia on rodzaj niedoskonałości. W swym istotnym byciu człowiekiem oczekuje on przyobleczenia Bogiem* (s. 44). Kto: szkaplerz, czy człowiek? Pierwsze zdanie rozumiemy następująco: szkaplerz ujawnia rodzaj niedoskonałości. Stąd drugie zdanie brane dosłow-

nie odnosi się do szkaplerza. To on (szkaplerz) w swym istotnym byciu człowiekiem (co jest nonsensem) oczekuje przyobleczenia Bogiem. Niewątpliwie chodziło Autorowi o człowieka, który oczekuje przyobleczenia Bogiem. Zdanie to w kontekście zdania poprzedzającego brzmi trochę niezręcznie. Z podobnym problemem spotykamy się cztery strony dalej. W kontekście biblijnych słów: *Maryja porodziła swego pierworodnego Syna i owinęła Go ...* (Łk 2, 7), o. Marian snuje refleksję: *Siła tego wyrażenia jest istotnie doniosła, gdyż wyraża niejako pierwszy odruch Maryi względem Chrystusa, a w Nim względem każdego, którego Syn Jej powierzył. Maryja przyodziewa Chrystusa w taki sam sposób w jaki przyoblekła Syna* (s. 48). Ostatnie zdanie trochę niejasne. Z treści wynika, że Autor miał na myśli przyodziewanie człowieka, na wzór przyobleczenia Syna. Chyba przejęzyczenie? Podobną uwagę można poczynić co do pisowni „Trójca św.” (np. s. 96, 106), która to nazwa jest imieniem własnym i stąd piszemy ją zawsze dużą literą i nie skracamy. „Wpadkę” tę można zaklasyfikować niewątpliwie do błędu drukarskiego, gdyż w wielu innych miejscach pisownia jest poprawna. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że żadne dzieło śmiertelnych nie jest doskonałe, a przytoczenie zauważonych „błędów” (piszę „błędów” w cudzysłowie, gdyż chodzi bardziej o nieścistości językowe) ma na celu tylko udoskonalenie dzieła.

Od strony treściowej na szczególną uwagę (pochwałę) zasługują podjęte w książce tematy: teologia szaty (chyba nie ma w literaturze światowej takiej interpretacji), Niepokalane Poczęcie (ukazane jako *nowe stworzenie*), maryjne pośrednictwo (zjednoczenie z Bogiem, pociąganie, przykład), naśladowanie Maryi.

Na osobne potraktowanie zasługuje teologiczna refleksja na temat relacji Maryi do zmarłych oczyszczających się w czyście. Maryja jest Matką Kościoła – całego Kościoła, nie tylko pielgrzymującego, ale również oczyszczającego się w czyście. Maryjne macierzyństwo rozciągając się na cały Kościół – ogarnia również czyściec. Na czym polega owo „ogarnianie”? Maryja współpracuje w dziele zbawienia poprzez swoje wstawiennictwo, które w odniesieniu do przeżywających stan czyścia posiada jakiś większy dynamizm, gdyż w czyście napięcie zbawienia, jego pragnienie, osiąga swój zenit. [...] *W czyście może działać o wiele bardziej skutecznie, gdyż pragnienia są o wiele czystsze i bardziej intensywne* (s. 155). Karmelita zwraca również uwagę – w oparciu o przeżycia mistyków (św. Faustyna Kowalska, św. Jan od Krzyża, św. Teresa od Jezusa) – na możliwość antycypacji czyścia na ziemi poprzez oczyszczającą miłość i cierpienie.

Człowiek oczyszczony na ziemi przechodzi przez bramę śmierci niejako wprost w ramiona Ojca. Maryja w duchowości szkaplerznej uczy takiego dojrzewania do nieba i bardzo w tym pomaga (przygotowuje i otwiera serca, usuwa opór). Wydaje się, że jest to bardzo oryginalna wizja i godna zauważenia, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. *Przywileju sobotniego*, który dotyczy w swej treści „przyśpieszenia” oczyszczenia czyśccowego.

Niekwestionowanym walorem publikacji, prócz samych wyżej wspomnianych walorów treściowych, jest jej biblijność. Książkę można określić jako biblijną medytację nad tajemnicą szkaplerza.

Trzeba wyrazić wdzięczność Autorowi za podjęcie trudu napisania tej książki. Zwłaszcza za dostarczenie czytelnikowi teologicznych podstaw rozumienia szkaplerza. Przyglądając się bliżej zamieszczonej bibliografii, nie trudno zauważyć, że jest to pierwsze tego typu opracowanie w Polsce i niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia pobożności szkaplerznej w naszym kraju. Książka adresowana jest do szerokiego kręgu czytelników, wiele skorzystają z niej ci, którzy chcieliby głębiej zapoznać się z teologią szkaplerza świętego, ale nie tylko, gdyż te partie książki, które traktują o teologii szaty, mogą się stać doskonałym źródłem głębszych przemyśleń dla wszystkich, którzy noszą habity i inne święte szaty.